



kat.komp.

31090

I

Mag. St. Dr.





1871. III. 278.

# SKARGA UBOGIEY SZLACHTY

Na otworzone w Polszcze Konwikty,  
Podczas Seymików zanieślona.

*Jasnie Oświeceni, Jasnie Wielmożni, Wielmożni, Nasi  
Wielce Mciwi Panowie, Bracia y Dobrodzieie,*

**C**zegośmy dotąd naybardziej żądali, y co nam iedynie, iako  
Ubogiej a podupadłej Szlachcie w zbliżającej się coraz osta-  
tniej prawie zgubie y ruinie naszej, przynieść pociechę y nadzie-  
ję mogło, to nam teraz Opatrzność Boska, która y naywiększych,  
opuszczonych od wszystkich, Sierot w swojej ma zawsze pieczy, y  
pamięci, y która pospolicie iednych ubogich ludzi potrzeby przez  
drugich możniejszy opatrować zwykła: Ta nam, mówię, to,  
czegośmy dotąd oczekiwali iedynie, y żądali, w terażniejszy o-  
to czasie łaskawie y miłościwie zrządziła. Oto bowiem ziechali-  
ście się J.J.OO.JJ.WW.WW. Meiwi Panowie na te poprzedzające  
przytży Seym walny a zwykłe Woiewodztw Obrady, dla obmy-  
ślenia Dobra pospolitego Oyczyzny naszej, w tym tedy czasie o-  
statniego, który nam zoiła, chwytamy się sposobu, y Wam iedynie po  
BOGU krzywdy nasze y uciemiężenia, abyscie ie spólna Rada wa-  
szą oddalić od nas raczyli, szczerze y poufale iako przed Starzemi  
Bracią naszą przełożyć, y na nie się uskarżyć umysłiliśmy:

Wiadomo to już całej Polszcze, iako Ichmość Duchowni Szko-



łami się bawiący, czyto z pogardy ubogiej krwi Szlacheckiej, czego im (ieśli to prawda) BOŻE! niepamiętaj, y odpusć: Czyli też sprzykrzywşy śnać sobie publiczną w Szkołach wşystkiej wobec tak dostatniej iako y uboższej Młodzi Polskiej Edukacyą, (do czego iednak ustawami swemi obowiązani są) pootwierali po przednieyszych Miałtach, y ieszcze coraz więcej otwierać, y rozmnażać usiłuią Konwikty, czyli Collegia Nobilium, do których same tylko Pamięta znaczne, y możnieyszich Szlacheckich Synow zkad tylko mogą, garną, y zabierają, pieniężney za to, a niemały wprowadzie, owszem mówić się może, iż nad słuźność wyciągając od nich roczney zapłaty. Prawda to, że IchMość ten swóy postępek, y ten nowy przemysł, czyli wymysł raczey arcy-ślicznym wprowadzie pospolitego dobra Imieniem zaśczycić, wślawić po całej Polsce, y pokryć usiłuią; Ale iaki to iest pod tą kształtną a prawie obłudną y zmyśloną pokrywką pospolitego dobra, uszczerbek onegoż, a przyśizła (niechay BOŻE) zguba y ruina raczey, kto tego zwalzcza na przyśizłe się rzeczy, które zkad za czaśem wyniknąćby mogły, zapatruiący, nie widzi?

Mówim to y powtarzamy śmieie: że takowy nowo wprowadzony do nas sposób ćwiczenia w naukach Młodzi Polskiej, czyniacy zwałzcza różnicę między Synami iedneyże Matki Ojczyzny naszej, rozłączający dostatnich od ubogich dzieci Szlacheckich, miało tego, coby miał sprowadzić pomnożenie dobra pospolitego, krzywdę mu raczey wielką przynosi; krzywdę niemniej Subitancyom Szlacheckim, a co naygorższa: oczywistą prawie ile wolnemu Narodowi Polskiemu zguba, y upadkiem złotey wolności grozi.

Naprzod albowiem to pewna: że dobro pospolite Ojczyzny naszej między innemi zawisło na ćwiczeniu w naukach Młodzi naszej

Pol.



Polśkiey, do czego się naywięcey (bo im to przyznać należy) Ichmość Duchowni Szkołami się bawiący z swoiey strony przykładają: To mówię dobro pospolite, ile w tey Rzeczypospolitey, gdzie się wszyscy Szlachta równością zaszczycamy, należy na tym: aby wszystkie bez żadney, iak mówią, excepcyi Stany teyze Rzeczypospolitey miały wszelką sposobność, y łatwość do nabycia z młodych lat poleru y nauk sobie przyzwoitych; przeczyć temu, co się rzekło, nie można; Bo tym samym nie pospolite, ale tylko szczególne, czyli prywatne dobro zwaćby się powinno, gdyby tylko niektórzy: to jest dostateczniey mieli dla siebie tę sposobność y łatwość, a ubożsi, lubo tacyz y teyze co y tamci Oyczyzny Synowie, tego sobie szczęścia pozwołonego nie mieli.

Terazże już odśłońmy tę kształtną malzarkę, czyli zaślonkę pospolitego niby dobra, którą Ichmość przerzeczeni Duchowni nowy ten sposób ćwiczenia Młodzi w Konwiktach pokrywają, przypatrzmy się ieno a szczerze tey postawie Oyczyzny naszey, która ciż Ichmość za czasem uformuia: Takie to będzie dobro pospolite, gdzie tylko sami mądrzy y bogatsi wyćwiczeni w naukach wychodzić z Konwiktów będą, a ubożsi Synowie Szlacheccy w prostocie y nieumiejętności, niemogący zatym dalszego dla siebie szukać szczęścia, y sposobu uczciwego życia, zostaną? Bo prawdę mówiąc, na coż prosić innego Ichmość Duchowni przez te wniesione do Polśki Konwikty, choćci może nie z wyraźnego umysłu, rzeczą iednak samą zakrawiają, iezeli nie na to, aby uboższych Synów Szlacheckich od przyzwoitych a potrzebnych sobie nauk wcale odstrychneli? aby im wszelką sposobność do zwykłego przy Szkołach publicznych odieli poleru, aby im do szukania dla siebie dalszego szczęścia y promocyi zagrodzili drogę? aby zgoli ubogą krew Szlachecką, większą nierównie część Oyczyzny, w szczerą prostotę, grubiaństwo, a prawę poddaństwo obrocili.



Pewnie na to rzeką Ich Mość Duchowni: wszakże są wystawione y otworzone Szkoły po wielu miastach Publiczne, gdzie i dla do-  
datnich y dla ubogich zarowno są wszelkie opatrzone wygody y po-  
mocy do nabycia nauk. Ah dałby BOG, żeby się to prawdziwie  
mówić mogło! Ale naprzód izali to nie oczywista y niejawna  
wszystkim prawda iest: że Ich Mość wszystkie swoje przemysły y  
starania około pomnożenia nauk, do samych szczególnie Konwi-  
któw przenożą, y co naycelniejszy Subiekta wyznaczają do nich, a  
o Szkoły publiczne mniej dbając, Profesorow do nich nie z wielką  
pilnością dobierają? A nawet co iest rzecz arcydziełnośna: Gdy  
się trafi, że który Professor w publicznych Szkołach, należycie, y z  
wielkim pożytkiem Uczniow swoich, Urzędowi swemu w uczeniu  
zadofyć czynić stara się, tedy zaraz zaciąga na się krzywe oko y  
prześladowania tych Ichmościow, którzy są Profesorami w Konwi-  
ktach, właśnie iakby to z uymą y uszczerbkiem ich sławy być mia-  
ło: że tak dobrze inni w Szkołach publicznych, iak oni w Konwi-  
ktach uczą. Myślą znać fobie bez wątpienia Ichmość: iżby się nietak  
podobno znaczniejszy Panieć y dzieci Szlacheckie do Konwiktow  
cisnęły, gdyby rowne w naukach ćwiczenie y w Szkołach publicznych  
znaleść dla siebie mogli. Przetoż więc prześladują tych, którzy w  
Szkołach publicznych pilności do pomnożenia nauk przykładają.  
Mamy zaś pewną o tym wiadomość od tych samych, którzy Szko-  
ły publiczne u Ich Mościow traktują, iż tak się w samey rzeczy  
dzieie. A iestże to prosię rzecz przyzwoita, iestże godziwa? Nie  
iestże to prywatnego raczey niż publicznego dobra szkodziwa mi-  
łość, y szukanie?

Ale choćby y w publicznych Szkołach przykładana była wszel-  
ka pilność do pomnożenia nauk, na coż się to wszystko przyda  
ubozłym zwłaszcza Synom Szlacheckim, kiedy Konwikty coraz to  
wię-



więcey mnożyć się y rozszerać będą. Bo iż wszystkich prawie znaczniejszych Paniąt ze Szkół Publicznych te nieszczęsne Konwikty chwytaią; coż prozę daley za sposob trzymania ię przy Szkołach dla tychże Synow uboższej Szlachty będzie? Co za nadzieia dla nich zostanie urośnięcia w dalsze szczęście, które naywięcey od nauki y ćwiczenia młodych lat zawisło? Niekażdego wprowadzie ubożego Szlachcica stać na to, aby Synom swoim potrzebny na Szkoły mógł nakładłożyć. Przedtym szczęśliwszych onych wiekow, ubożli y niedostatni Synowie Szlacheccy mieli tę sposobność: iż się pospolicie w publicznych Szkołach mieścili przy boku znaczniejszych Paniąt, iuż na usługę y Asystencyi iuż na domowym ich dozorrze zostaiac; y tak było widzieć dziwny a śliczny rząd Opatrzności Pana BOGA, że spólną wzajemnością y uboga Szlachta Panom z młodych lat swoię usługę wyświadczała, y Panowie wzajem ubogicy Szlachcie do cwiczenia się przy sobie w naukach, a potym do dalszego szczęścia pomoc y rękę podawali.

Y ztąd ci to ztąd Mciwi Panowie wynikało w innych Rzeczypospolitey okazjach niemałe publiczne dobro. Ztąd kwitnęła w Oycyznie natzey zabrana z młodych lat między wszystkimi Stanami uprzejmość, równość, staropolska szczerłość, miłość zobopólna, y iednomyślna prawie między temiż Stanami Rzeczypospolitey zgoda; ztąd pochodziło: iż z wyćwiczoney w Szkołach ubogiej Szlachckiej Młodzi, Trybunały y Palestry miały godnych y Sedziow, y rozumnych a biegłych w Oczysztym Prawie ludzi, y Krasomowcow; Kościoły, Plebanie miały mądrych y pobożnych Kapłanow; Prałatow y Biskupow Dyecezye, Zakony się też uczonemi ludźmi napelniały. Panowie, Senatorowie Polscy mieli ztąd przy boku swoim rozumnych, biegłych w rzeczach y doświadczonych mężow, których rozmaitemi sentymentami w każdej materyi swoje zdania



zdania miarkując, mądrze na podziw y światobliwie Senatorskie Rady sprawowali. Tak to mówię wiele dobra pospolitego z cwiczenia ubogiej Szlacheckiej Młodzi w publicznych Szkołach, a to przy boku znaczniejszych Paniąt na całą Oyczyznę wypływało. A jeżeli y tych ieszcze wieków z podobnych ludzi Oyczyzna nasza ma iakikolwiek swoy zaszczyt, pomoc, y pociechę, tedy się to nawięcey starodawney w publicznych Szkołach Edukacyi Szlacheckiej młodzi przyznać powinno.

Teraz zaś JJ. OO. JJ. WW. Meiwi Panowie zważcie waszym głębokim rozśiadkiem tam: Kiedy Ichmość Duchowni ze Szkoł publicznych co znaczniejszych a pieniężnych Paniąt co żywo, zkad tylko mogą, do Konwiktow garną, gdzie tylko sami są ich Dozorcami, a nawet y do posług ubogiej krwi Szlacheckiej niebiorą, ale tylko pospolicie Lokaiow Cudzoziemców sprowadzają, y chlebem Polskim ich karmią, co ztąd za krzywda uboższej Szlacheckiej młodzi, co za szkoda zatym Oyczyźnie całej, y dobru pospolitemu dziecie się? Krzywda, mówię, a ta oczywista jest dla dzieci naszych y prawie ostatnia ubogiej krwi Szlacheckiej z niemalym uszczerbkiem dobra pospolitego zguba, y poniżenie. Bo coż proszę z nami pocznem? Jako ich do nauk sposobić będziemy, kiedy oto w publicznych Szkołach samo prawie ubóstwo pozostało? Jakoż się ubogi przy ubogim pożywi? A luboć wprawdzie iakakolwiek ieszcze liczba dostatniejszych Szlacheckich dzieci w publicznych Szkołach znaleźć się może, ale iak się więcej Konwiktow otworzy y tę resztę Paniąt Ich Mość Duchowni bez wątpienia pozabierają. A naszez więc ubogie dzieci Szlacheckie dokąd się obroczą? Kiedy ich podziemi? Przyjdzie ani wątpić na to, iż ie chyba do radła y do roli w raz z poddańskimi synami przyuczać będziemy musieli. Przyjdzie na to, że Ich Mość publiczne Szkoły pozamykają. Bo kogoż



goż zczasem w nich uczyć będą, kiedy Konwikty y dla dostatnich dzieci Szlacheckich pootwierali, y dla młodzi nawet mieszkających kondycyi, iako słyszemy, otwierać zamyslaia? Toć już uboga Szlachta nie będzie miała żadnego sposobu przy publicznych Szkołach mieszczczenia Synów swoich. A nareście przyjdzie do tego Mciwi Panowie, czego nieday BOZE! że Trybunały, Ziemstwa, Grody potrzebować będą ludzi do umiejętności prawa Oczystego spoliobających się, a mieć ich nie będą. Kościoły, Plebanie po Dyecezyach potrzebować będą Uczonych Kapłanów, a tym czasem pułkami stać będą; Panowie sami Polscy szukać będą na administracye dóbr swoich, na Ekonomie, ludzi przynajmniej czytać y pisać umiających, y znających się na rachunkach, a nigdzie ich niedostaną, chyba Cudzoziemców na iedyny wstyd y hańbę Polskiego narodu sprowadzać będą musieli. Zgoła przyjdzie na to, że ubogi stan Szlachecki zniszcze wcale, y w poddaństwo się obroci. Otoż to takie będzie publiczne dobro Mciwi Panowie, o które się Ich Mość Duchowni przez swoje Konwikty staraia.

Ah przebóg! Mciwi Panowie kto tu oczywiscie nie widzi: iż tym sposobem Ich Mość Duchowni odbierają chleb ubogim dzieciom Szlacheckim, a tym samym krzywdę pospolitemu dobru czynia? Kto jeszcze y tego nie widzi, że tym sposobem czynia krzywdę nawet Substancyom Szlacheckim, a sami raczey siebie bogacą? Czyli to bowiem nie iawna rzecz, że założone od nich Konwikty więcej im nierownie przynoszą zysku, y intraty, niżeli w stałych y nie ruchomych dobrach przez Konstytucye pozwolone im Fundusze? Oto ieden Warszawski Konwikt, gdzie iedni po sto blisko Czerwonych złotych, a drudzy y więcej co rok wyliczaia; ogółem sześć tysięcy Czerwonych złotych. A drugi tamże, gdzie liczą po tysiąc tyńfów także biorąc ogółem, kilka Tylicy Czerwonych złotych corocznie, iako iaka otchłań gotowych pieniędzy pożeraia. A ma-  
laż



Jaż to uyma Szlacheckich Intrat y fortun? Co przedtym mąietny Szlachcić tyfiąc naprzykład złotych na Edukacyą dwóch Synow przy Szkołach przez rok wyłożył, to teraz częścią przez wrodzoną miłość ku dzieciom, częścią przez ow przepych, aby się niedać dostatniejszy w Edukacyi Synow przesadzić, na to się kasze, y odważa: że choćby się y zapożyczyć, ażeby iednak dwa tyfiące blisko od iednego w Konwikcie zapłacić. Coż, nie iestżeto znaczny utzczerbek Substancyi Szlacheckich?

Wiem, że to dla Ichmościow Duchownych wielce rzecz powabna, y z wielkim zyskiem dla nich przychodzi takowych Konwiktow otwieranie, bo za te pieniądze, ktore składaia Konwiktorowie, bez żadney inney Fundacyi kilkanaście swoich Osob Zakonnych żywić y odziewać mogą. Przeto się iuż z tym poniekąd daia ślyszec: Izby lepiej było publiczne Szkoły pozamykać, a same Konwikty otwierać. Wierzę: bo im publiczne Szkoły takiego zysku y intraty nieprzynoszą iako Konwikty. Jakoż zaprawdę: niech ieno Rzeczpospolita nie weyrzy w to, niech się łatwą pokaże Ichmościom Duchownym w zakładaniu pomienionych Konwiktow po wszystkich, iako się zanosi na to, przednieyszych miastach, uyrzycie, uyrzycie w krotce Mciwi Panowie, iako wiekszą część skarbu Polskiego y Szlacheckich Fortun same Konwikty pożerać będą, iako Ich Mość Duchowni nie szukaiąc innych, prawem dla siebie opisanych fundacyi, do takowych się Konwiktow co żywo rzuca, y niemi miasta pozawalaią.

A małoż to iuż proszę kosztuie Rzeczpospolita Edukacya Polskiej Młodzi, która oto tak wiele dobr Ziemskich dziedzicznym prawem Ichmościom Duchownym, tym końcem, aby cwiczyli młodź Szlachezną w naukach, ponadawala? Za coż tedy wyciągaią Ichmość, aby  
się



się im ieszcze gotowemi pieniędzmi opłacano? Ale mówią: Metrom do uczenia Cudzoziemskich języków płacić potrzeba. Prawda, ale na to są fundusze Ichmściom nadane. Umnieyszyć by sobie Ichmość expensów niepotrzebnych powinni, a obracać je na trzymanie Metrow przy Szkołach y języków uczenie, aby uczynili zadosyć intencyom Fundatorów swoich. A procz tego idą ieszcze fortuny Szlacheckie dla Ichmściow Zakonników do cudzych krajów, czemużby ci sami powrociwszy z nich wydoskonaleni, przez powiną wdzięczność y sprawiedliwość nie mieli tey przyługi własney Oyczyźnie świadczyć, żeby języków y innych nauk w publicznych Szkołach darmo bez żadney zapłaty uczyli? Bo izaliż to, proszę, nie iawnu uszczerbek Rzeczypospolitey y fortun Szlacheckich: y dobra nieruchome, y gotowe do cudzych krajów pieniądze Ichmciom Duchownym dawać: aby trzymali ludzi zgodnych do cwiczenia młodzi, y ieszcze nad to na Metrow, iako mówią, gotowe im liczyć pieniądze? A ieszcze niedość y na tym. Bo kto się chce wydoskonalić zwłaszcza w językach, musi koniecznie do cudzych krajów iechać, iako z doświadczenia mamy. Prożno się tedy szczycą Ichmość, że umnieyszyli kółtow Polakom, które przedtym na cudze kraie obracali: Owszem ich ieszcze więcej przez swoje Konwikty przyczynili, Nie sąż to tedy zbytki oczywiste y wymyśły? Nie iestż to pod pokrywką publicznego dobra, złupienie raczey fortun, y Substancyi Szlacheckich, a własnego zysku szukanie?

Nieznośna to wszystko, co się dotych czas rzekło, rzecz iest dla nas, ale ieszcze y to nielczyłż, JJ.OO. JJ.WW. Mciwi Panowie, na co szczegulny wzgląd mieć powinniście: Iż takowych Konwiktow pomnożenie wielce się być zdaie szkodliwe wolnemu Narodowi Polskiemu y oczywistą nam, iakom rzekł na początku, zgubą y ruiną teyże naszej złotey wolności grozi.

Rzecz



Rzecz bowiem naprzód przyzwoita się zdaie, y wcale z rozumem zgadzająca: aby w wolnym Narodzie młodych Edukacya takowa była, któraby nieznosiła Równości Szlacheckiej, ale owszem żeby ją tym bardziey w sercach młodych Polaków gruntowała, y z młodych lat utwierdzała; żeby ich przyuczała za młodu do skarbienia sobie wzajemnych Braterskich affektów, y przyjaźni, a to bez żadnego względu na nierówność fortuny, lub Urzędów Ojczystych y godności. Jako bowiem w równości są urodzeni Polacy y w równości zawżde żyć mają, tak by też należało: aby w równości z młodych lat edukowani, y w naukach ćwiczeni byli.

Teraz zaś kiedy dostatniejszy od uboższych rozdzieloną y osobną w Konwiktach mają Edukacyą, kiedy samiz Profesorowie, bądź w Kościele, bądź w kompaniach, lub innych posiedzeniach pierwzse im miejsce dają, niż innym w publicznych Szkołach zosłaiącym, mówiąc niewiem na jakim fundamencie, iż Konwiktowie zwąć się Kawalerami powinni, a w Szkołach uczący się Studentami; kiedy ięszcze sami Konwiktowie na publicznych popisuią się Teatrach, a o Studentach wcale nic Ichmość niedbają, y nieczynią ich tego potrzebnego ćwiczenia uczestnikami; proszę więc, do iakiego celu takowa zmierza Edukacya? Co tey za dalsze zamyśly? Co za skutki w krotkim czasie wyniknąć mogą? które iuż oto y teraz dofyć się iawnie wydaia; kiedy Konwiktowie mniemani Kawalerowie Studentami gardzą, lekce ich sobie wazą, wżelkiego z nimi towarzysylwa y rozmowy unikaią; maiąc to sobie za iakowys wymysłny punkt honoru, ze Studentami się niewdawać, nie przosławać, niezabierać zaiomości, ani rozmawiać z nimi? kiedy nawet w publicznych Proceylach y nabożeństwach, wstydzą się wcale, y poczytuią sobie za iakąs nieprzyzwoitość, iść razem ze Studentami?



Jeżeli tedy teraz ta przywłaszczona sobie iakowaś różność czy-  
li dytynkcy z młode mi laty y z pychą złaczona rośnie iuż, y co-  
raz ię bardziey korzeni, y rozkrzewia, rzecz pewna a niewątpliwa,  
że y w dalszym wieku ta hardość wolnemu Narodowi zawsze obrzy-  
dliwa górę brać będzie; ile, że iako z młodych lat do tcy równości  
y zobopólney poufałości nieprzyuczeni będą, tak nią się zawsze  
brzydzić y na nią w wolnym Narodzie sarkać bez pochyby będą:  
A nie wynikaż ztąd oczywite dla wolności Polskiey zguby niebe-  
spieczeństwo? Jeżeli cudze kraie: sama nawet Francya sarka iuż na  
te Konwikty y uskarża się, iako slyszemy, dla wielu śnać szkod do-  
bra publicznego, które z nich wynikające potrzeba; o iako dopie-  
róz bardziey nam Polakom w toby weyrzć, a wczesnie należało, że  
by pomienione Konwikty nie wyszły kiedy na zgubę y ruinę złotey  
wolności naszej. Co iuż wysokim zdaniem swym zdał się prze-  
mknąć pewny w Polścze Senator y wielki Statyita, gdy się z tym  
dał slyścić: Iz teraznieysze, prawi, Konwikty są to Seminaria zgu-  
by wolności Polskiey. Coż tu ieszcze mówić o cudzoziemskich  
iezykach zwłascza Francuskim, którego Ichmość w Konwiktach  
naybardziey uczą y na nim całą iuż prawie doskonałość y umieie-  
tność pokładaia: iako y to iest nasieniem porożnienia serc y umy-  
słow Polskich, a zatym wielkim, nie day Boże, dla wolnego Narodu  
niebepieczeństwem. Bo pospolicie ci, którzy cokolwiek Cudzo-  
ziemskich iezykow zakolizuią, iuż własnym Polskim y Lacińskim  
gardzą, gardzą nawet y temi, y za nic ich maia, z któremi się po Cu-  
dzoziemsku rozmówić niemoga, y od Ich kompanii y od rozmowy  
z niemi unikaia.

Toć prawda, że ganić powszechnie ćwiczenia w Cudzoziemskich  
iezykach niepodobna, ile że temi zwłascza czaiy są potrzebne Po-  
lakom, ale żeby na tcy tylkę umieietności wszytkę doskonałość za-  
sa-



sadzać, a jeszcze ze wzgardą Polskiego y Łacińskiego tak powsze-  
chnego języka, to rzecz arcy-niechwalebna y wcale niezdobiąca Po-  
lakow. Bo znac, iż niemają miłości dobra pospolitego, y sławy Oy-  
czyzny własney, kiedy wszystkie rzeczy Cudzoziemskie, y ltroy, y ię-  
zyki, y obyczaje nad swoje Oyczytę przenoszą y przekładają. By  
dobrze życzyli Oyczyźnie y Jey sławy szukali, tedyby się tak starali  
o wypolerowanie y języka Oyczytęgo, y nauk, y obyczajow, iako  
się inni Cudzoziemcy Itarają. Mieć w prawdzie tę gorliwość do  
bra pospolitego y sławy Oyczyzny własney starodawni Polacy, kiedy  
roku 1669. Rzeczpospolita zgromadzona na Seymie, gdy także po-  
dobne następowały wzgardy y zaniedbanie języka Polskiego, y ztąd  
niebezpieczeństwa dla Oyczyzny, kazała wyraźnie w Konstytucyi za  
Króla Michała: żeby języki Polki y Łaciński miały swoje szczegul-  
ne ćwiczenia, y nigdy zaniedbane niebyły, owszem w publicznym  
zażywaniu żeby zawsze swoje miejsce y powagę miały. A zaś te-  
razniejszy wiek, zewsząd prawie, a zwłaszcza z tey nowey w  
Konwiktach Edukacyi na to się widzę zanosi: że Polka nasza w  
krótkim czasie podobno odmienić imię Polki będzie musiała. Ja-  
koż, kto to wie Mościwi Panowie, czy to samo, że teraznietyl Pol-  
cy tak się nie trzymają w niwczym iedność, równości y zgody ani  
w języku, którym wcale gardzą, ani w zdaniach swych, ani w Edu-  
kacyi młodych, ktoż wie, mówię, czy to samo nie jest znakiem przy-  
szley kary Boskiej, przyszłego, mówię, zamieszania, rozerwania  
y zguby wolności naszej. Takci bowiem Pan B O G wielością  
niegdyś y pomieszaniem językow, buduiących Wieżą Babilońską,  
skarcił; że się z sobą rozmówić, a zatym zgodzić niemogąc, na wie-  
le się narodow rozeyść y rozdzielić musieli, ktoż tedy wie, czyli y  
naszey Rzeczypospolitey takąż zguba y rozerwanie nie czeka?

Głębokiey to wżytko uwagi godno, co się dotąd mówiło.  
Wy przynajmniej ostatniemu iako się pokazało, nieszczęściu, y  
zgu-



zgubie ubogiej Szlachty, a oraz dobra pospolitego y wolności, którą nam te nowo utworzone Konwikty grożą, przez żywy BÓG! zabieście waszą radą, waszą powagą JJ. OO. JJ. WW. Mosciwi Panowie. Czas oto macie teraz najspółobnieyły przelożyć to wszystko przez Ichmościow Posłów Stanom Rzeczypospolitey zgromadzonym na Seymie, y otworzyć wszystkim oczy, aby widzieli, na jaką się nieszczęśliwość y zgubę wielkiew części Oyczyzny z tey samey przyczyny zanosi. Przyimićcież tedy na siebie ten interes pospolitego dobra, interes Szlachty podupadłej, interes Oyczyzny całej. Wszyscy o to do was JJ. OO. JJ. WW. Panowie ręce wznosiemy, bo do kogoż już po BOGU w tak iawney krzywdzie naszej uciekać się mamy? Do was z płaczem y zezłami wołaią y proszą ubogie działki nasze, niepozwalaycie im tey krzywdy czynić, niedopuszczaycie tego, aby krew Szlachecka dla niedostatku y uboſtwa swego od dawney za powodem nauk odpadać promocyi, a w ostatney poddańskiew prostocie, y nieumiejętności poniewierać się miała. Nie cierpcie tego przez miłość BOGA y Oyczyzny, aby im tę ostatnią nadzieję szczęścia dalſzego, którą iedynie w naukach y cwiczeniu młodych lat swoich pokładaia, odbierać miano. A ieżeli was ieſzcze te przyczyny, któreśmy przytoczyli, do przeszkodzenia na publicznych Obradach Seymowych zamyśłom Ichmościow Duchownych, y do zniesienia, gdyby można utworzonych już Konwiktow nie wzbudzaia, wždy przynajmniey pomniycie na to, JJ. OO. JJ. WW. Panowie, że nie są stateczne, iako mówia, fortunne kołka, mogą zatym swego czasu wasi też Potomkowie na to narzekać, y uskarżać się, na co y my teraz: że nie będą mieli ſpoſobności dać swoim Synom przywoitego w naukach cwiczenia; ieżeli pozwolicie na to: aby nie takowe Konwikty, a raczey ſidla na wyłowienie pieniędzy y Pianią

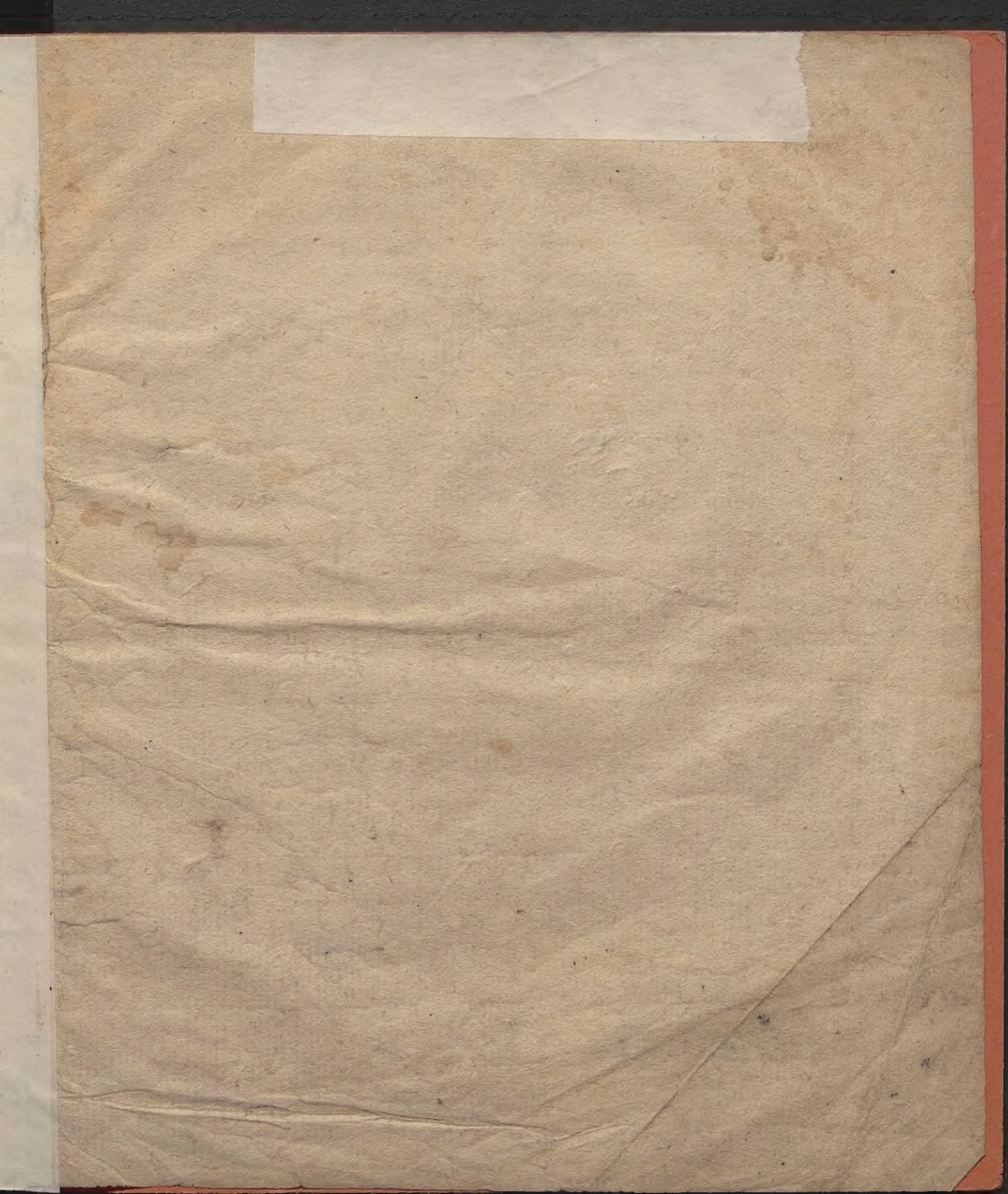


ze Szkół publicznych coraz bardziej rozszerzać miały. Wprawdzie my tych nauk, które kwitną w Konwiktach, nieganiemy, ale to tylko mówimy: czyliby to niechwałebniey, czy niepożyteczniey dla całej Ojczyzny było, gdyby tego wszystkiego w publicznych Szkołach uczono? A i owiżem szczerą prawdę mówiąc, czyby to być niepowinno. Mają Ichmość Duchowni tak wielkie nadane twoim Kolegiom dobra, dostatnie fundusze; izaliżby te (iako się już rzekło) niewystarczyły na trzymanie przy Szkołach Metrow do Cudzoziemskich ięzykow, y innych sztuk Kawalerskich? A za czatem też z tychże Szkół wychodziliby ćwiczeni w ięzykach y innych naukach samiz Polacy, którychby mogli Ichmość z mnieyżym kosztem, a z większą dla własney Ojczyzny przyługą miało Cudzoziemcow używać.

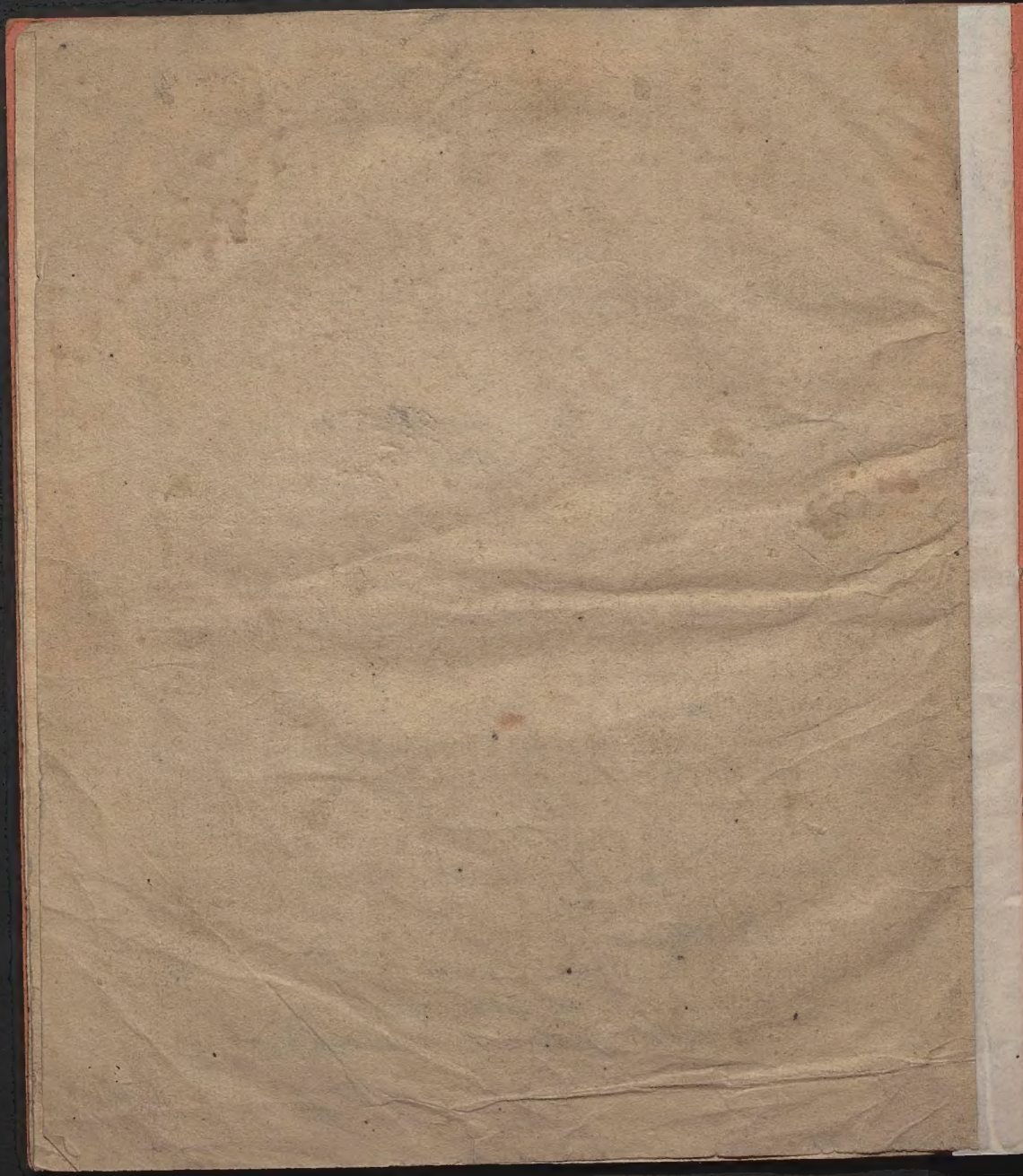
To tedy wszystko iako, rzecz słuszną uważywşy, sprawcież to więc JJ. OO. JJ. WW. Meiwi Panowie waszą radą y powagą waszą: Majali nie Konwikty dla samych Paniąt Polskich z zgubą y ostatnią ruiną ubogiej Szlachty rozmnażać, niechże raczey te same nauki y ćwiczenia Ichmość Duchowni do twoich Szkół publicznych wnoszą, a tak w więkşzey liczbie uczących się, y ochota będzie więkşza do nauk, niż teraz w tak różnych y podzielonych Szkołach, y owa wielce szkodliwa Szlacheckiej Równości, z różności Szkół y nauk powstająca utłanie w młodych emulacya, y nauki same wzrost więkşzy w Polszcze brać będą, y zgola słowem mówiąc: Pospolite dobro zawisłe po wielkiej części na ćwiczeniu w naukach młodzi, wszystkich zarowno Stanow Rzeczypospolitey, w swoiey całości utrzyma się.

Jeżeli w to potraficie, jeżeli dokażecie tego JJ. OO. JJ. WW. W. Meiwi Panowie, wszystka wam za to uboga Szlachta Polska, wżyscy ubodzy Synowie nasi dozgonnie obowiązani będą.

*Et nati natorum, et qui nascentur ab illis.*







Biblioteka Jagiellońska



stdr0026491



